

Znowu lecą z nami w... kulki

11 sierpnia 2016

Ostatnia internetowa moda wyśmiewająca Polskę i naszą flagę narodową, która szerzy się w cyberprzestrzeni to kolejny dowód na stale tłący się w kręgach zachodnich elit i wśród społeczeństw ideologiczny antypolonizm. Albo nie. W każdym razie obrażamy się jako pierwsi, zanim etatowi polonijni moralisci zapłoną świętym ogniem oburzenia. A potem, jak zwykle, spłoną ze wstydu.

PolandBall to produkt sieciowego humoru i folkloru. To komiksy rysowane przez anonimowych autorów, chociaż pierwszą historyjkę z polską kuleczką przypisuje się brytyjskiemu internaucie FALCO. Zasadniczo jednak PolandBall traktowane są jako publiczna cyberwłasność. Każdy może narysować własny, często prosty, komiks o ile ma coś ciekawego, czy ważnego do powiedzenia na temat Polski, historii, polityki, czy stosunków międzynarodowych. Kuleczki w tych komiksach symbolizują różne kraje i komentują między sobą rzeczywistość. Chociaż najczęściej negatywnym bohaterem jest kuleczka w barwach Polski (w odwróconych barwach, co jest zamierzone) i która często w puencie zostaje wyśmiana przez całą resztę i płacze rzęsiстыми łzami.

POLOPIŁKA NIE LATA W KOSMOS

Cała zabawa zaczęła się na niemieckim forum Krautchan na początku z udziałem Rosjan, ale szybko dołączyli internauci z innych krajów. Kpiono ostro z naszej flagi oraz kraju. Śmiano się, że polska piłka, w przeciwieństwie do rosyjskiej, nie potrafi polecieć w kosmos („Polandball cannot into space” – historyjki pisane są niepoprawnym, internetowym zdeformowanym angielskim) nikt nie chce się z nią przyjaźnić, ani zaprosić na kosmiczną imprezę. Polopiłka zostaje sama i płacze. Szybko jednak komiksy zaczęły się przekształcać w polityczno-

historyczną satyrę. Pojawiła się polska piłeczka z sumiastym wąsem, która zanudza międzynarodową gromadę śpiewką „Kiedyś byliśmy najwięksi na świecie i pokonaliśmy Rosjan” na co reszta reaguje, jak zawsze, śmiechem, albo Polopiłeczka z przykutą do siebie kulą z napisem „ofiara” i wielkim napisem nad historyjką „Polska najcięższy kompleks świata”. Cała ta internetowa zabawa jak w soczewce pokazuje polską megalomanię i nasze narodowe kompleksy. PolandBall pojawiła się bowiem jako odpowiedź na polską cyberwojnę z całą resztą świata.

Wszystko zaczęło się od internetowego eksperymentu przeprowadzanego pod adresem drawball.com, gdzie udostępniono wszystkim internautom przestrzeń, na której mogli malować co tylko chcieli, przy okazji zamalowując to, co było przedtem. Jakiś polski internauta wpadł na pomysł namalowania tam flagi Polski. Dzięki pomocy tysięcy użytkowników z Naszej Klasy cel został osiągnięty. Udało im się zamalować cały drawball na biało-czerwono z napisem POLSKA. Cyberświat odpowiedział malując wielką swastykę. A potem wybuchła prawdziwa cyberwojna. Hakerzy nawzajem próbowali blokować serwisy i portale (zaatakowano m.in. Naszą Klasę) i wkrótce narodziły się komiksy z Polokuleczką w roli głównej. Dziwi, że jeszcze żadna polonijna organizacja nie wysłała ostrej noty protestacyjnej, skoro skarżono się na znacznie mniejsze despekty i afronty.

POLOPIŁKA SIĘ OBURZA

Obrażać potrafimy się bowiem jak mało kto. Filozof społeczny Zdzisław Krasnodębski w swoim głośnym eseju w „Rzeczpospolitej” nie tak dawno pisał: „Antypolonizm spotykamy w kręgach elit zachodnich tli się stale, a wybucha żywym ogniem wtedy, gdy pojawia się konflikt interesów lub różnica zdań. Zaniepokojony jest także Robert Rusiecki konsul generalny RP w Londynie, według którego Polacy stają się obiektem ogólnej niechęci do imigrantów, a nawet ją uosabiają, zaś określenie „Polacy” stało się dla Brytyjczyków pejoratywnym skrótem myślowym, synonimem wszystkich

imigrantów. Prawdziwą burzę wywołał felieton Gilesa Corena, który napisał w „The Times”, że są dwa typy emigracji. „Moi przodkowie wyjechali z Polski, bo przodkowie dzisiejszych Polaków mieli zwyczaj zabawiać się w Wielkanoc, zamykając Żydów w synagogach, które następnie podpalali. Harry nie wyjechał z Polski w nadziei na lepsze życie, lecz po prostu w nadziei na życie”. Zjednoczenie Polskie wystosowało list do redaktora naczelnego „The Times”, żądając przeprosin. Janusz Kochanowski przesłał list do ambasadora Wielkiej Brytanii w Polsce, Rica Todda, żądając wyjaśnień. Przedstawiciel polskiego MSZ, Maciej Kozłowski, dodał, że gazeta taka jak „The Times” nie powinna publikować tekstów pisanych przez ignorantów, organizacja Polish Professionals zebrała tysiąc podpisów pod petycją, którą zaniósł do redakcji, a premier Tusk odwołał planowany wywiad dla „Timesa”. I choć można się spierać o jakość i merytoryczną wartość nieszczęsnego felietonu to jednak historyczna niemal reakcja na tak wysokim szczeblu budzi jedynie politowanie. Wyobraźmy sobie, czy gdyby w polskiej prasie opublikowany został felieton, w którym Anglików nazwano by Angolami, a autor pisał o przodkach uciekających z brytyjskich obozów koncentracyjnych w Indiach, jakikolwiek przedstawiciel brytyjskich władz fatygowałby się z listem protestacyjnym? Ostatnie dwa lata przyniosły jednak prawdziwe zatrzęsienie protestów w obronie czci i powagi naszego kraju. Złościliśmy się na Rosję za film „Rok 1612: Kroniki smutnych czasów”, który według doktora Józefa Szaniawskiego zionie wprost nienawiścią do Polski i Polaków. Na Szwajcarię za druk reklamowy na papierowych okładkach do biletów międzynarodowych wyobrażających globus, na którym żółte Niemcy sąsiadują z dużym różowym państwem „Azja”. Na globusie nie ma też Francji, Belgii, Luksemburga, Holandii, Węgier, Czech, Słowacji, Estonii i innym krajów, ale tylko my się obraziliśmy. Mieliśmy też pretensje do Brytyjczyków za znaki informacyjne w języku polskim skierowane do osób załatwiających potrzeby fizjologiczne w miejscach publicznych, co według organizacji polonijnych godzi w dobre imię Polaków, a także do wszystkich, którzy nagminnie używają sformułowania

„polskie obozy”.

POLOPIŁKA PŁACZE

Przewrażliwienie na wszelką krytykę Zachodu, albo nawet ignorancję, czy nieznajomość oczywistych dla nas kontekstów historyczno-politycznych wynika z naszej miłości własnej, polocentryzmu i kompleksów. Są tacy, którzy bezproduktywnie spędzają czas na szukaniu w zachodniej prasie jakichkolwiek wzmianek o naszej ojczyźnie. Najbardziej są zadowoleni, kiedy natrafiają na nieprzychylnie komentarze, dzięki którym mogą słać petycje, ostre noty protestujące i zbierać podpisy. Polacy na obczyźnie czują nieodparty pociąg do zamykania się w swoich skansenach, kultywując motyw oblężonej twierdzy. Według obowiązującej doktryny patriotycznej wszystko co polskie należy stawiać na piedestale. Dlatego właśnie Polki są najpiękniejsze, polscy wojacy najwaleczniejsi, a chleb żytni ze Swarzędza szczytem rozwoju piekarnictwa światowego. Ten prymat zbiorowości nad jednostką ogranicza rozwój osobisty i intelektualny. Rządy patriotycznej masy wpływają na to, że ludzie nawzajem zmuszają się do zachwytów nad flagą biało-czerwoną i orłem w koronie lub bez. To proste prawo, o czym pisał już Gombrowicz. Siła zbiorowa rodzi się w ten sposób, że człowiek zdobywa się na pewne ustępstwo z siebie. Tak stwarza się potęgę wojska, państwa lub kościoła. Potęgę narodu. Im więcej mocy zbiorowej, tym mniej pełnej szczerości i swobody jednostki. Wydawać by się mogło, że pobyt w Wielkiej Brytanii, wśród społeczeństwa silnie zatomizowanego wpłynie na luźniejsze postrzeganie siebie i ojczyzny przynajmniej przez część polskich emigrantów, zwłaszcza tych, którzy przebywają tutaj już kilka lat. Zamiast tego wciąż słychać głosy pełne oburzenia, że nas nie lubią, nie kochają i nie szanują. Internetowa moda na Polokulki takie przekonanie jeszcze tylko wzmocni. Warto jednak pamiętać, że sami tę akcję sprowokowaliśmy. Naszym niepoprawnym polocentryzmem, który przeniósł się również do cyberprzestrzeni. Powinniśmy przeciwko temu ostro zaprotestować.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)